Nr. 133 Kraków, piątek 13 maja 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Krwawa rocznica.

W tydzień po święcie majowem obchodzą górnicy austryaccy, a z nimi cały proletaryat w Austryi, od dziesięciu lat pamiątkę druhów swoich, padłych w walce z kapitalizmem o byt ludzki, o ludzkie prawa.

W tym roku mija dziesięć lat od owych krwawych dni majowych, kiedy krew górników obficie polała się w Falknowie i Ostrawie Polskiej. Dnia 4 maja 1894 roku strzelali żandarmi w Falknowie, a dnia 9 maja 1894 w Ostrawie Polskiej. Dziesięć lat minęło od owej nieszczęsnej doby! A jednak łudziłby się ten, ktoby sądził, że nie należy już wspominać o tych dawno minionych, smutnych wypadkach, ktoby sądził, że dziś już nic podobnego powtórzyćby się nie mogło... Niedawne krwawe wypadki w Elesd na Węgrzech i brutalne zgniecenie strejku kolejarzy węgierskich, przypominają nam, że krew robotników zawsze i wszędzie była i jest bardzo tanią. Ci, którzy wyzyskują i gniotą, ci, którzy prowokują wyzywająco i brutalnie, a następnie do zniszczonych wyzyskiem, do doprowadzonych do rozpaczy bezgranicznem brutalstwem — strzelać każą, ci mają zawsze potem jeszcze tę czelność, by umywać sami ręce od wszystkiego, a winę całego nieszczęścia zwalać na... pomordowanych, plugawiąc pamięć swych ofiar.

Dlatego w 10-letnią rocznicę tragedyj majowych odświeżamy pamięć owych faktów, aby nie pozwolić na ich przekręcanie i fałszywe tłumaczenie.

Według stenograficznych protokołów z posiedzeń austryackiej Izby posłów (mowa posła tow. Pernerstorfera) zakazano 4 maja 1894 r. w Falknowie odbycia zgromadzenia. Gdy górnicy wracali z poufnego zebrania, zastąpili im drogę żandarmi pod dowództwem rotmistrza. Na rozkaz rozejścia się — zaczęli górnicy uciekać. Do uciekających dali żandarmi 3 salwy, kładąc trupem trzech ludzi i raniąc kilkunastu — wszystkich z tyłu!

Podobnie miała się rzecz w Ostrawie Polskiej. Demonstracya 1 Maja 1894 r. wypadła wówczas w całem zagłębiu węglowem wspaniale i przeszła zupełnie spokojnie. Jakkolwiek większość górników w dniu tym do pracy wcale się nie stawiła, to o strejku jakimkolwiek nikomu ani w głowie nie było. Dnia 2 maja powrócili górnicy do pracy wszędzie — z wyjątkiem na kopalniach kolei północnej w Zarubku w Ostrawie Polskiej. Według ugody postrejkowej z roku 1890 na szybach kolei północnej przed i po niedzieli lub święcie miała praca trwać tylko ośm godzin. Porządku tego przestrzegano zawsze i dnia 2 maja 1894, ponieważ była to wigilia jakiegoś święta, na wszystkich szybach kolei północnej pracowane tylko 8 godzin. Lecz w Zarubku zażądali urzędnicy od górników, aby 2 maja pracowali 12 godzin, „aby się im nie zdawało, że oni są panami“. Wskutek tego już 2 maja górnicy z dwóch szybów do pracy nie zjechali, a w piątek 4 maja, gdy znowu nie chciano pozwolić po święcie na 8 godzinną szychtę, strejk rozszerzył się na wszystkie szyby kolei północnej w Zarubku.

Widzimy z tego, że strejk ten, jak może żaden inny, został wprost rozmyślnie przez lekkomyślnych a zarozumiałych poganiaczów kapitalistycznych sprowokowany. Wołali oni wprost do górników: „My tu jesteśmy panami i my rozkazujemy! Zobaczymy, kto ma prawo rozkazywać, a kto musi słuchać?“ Niema się czemu dziwić, że to podrażniło górników jeszcze bardziej. Strejk szybko rozszerzył się na sąsiednie kopalnie. Dnia 7 maja zastrejkowali także górnicy od hr. Wilczka w Ostrawie Polskiej. Dnia 9 maja rozeszła się nagle pogłoska, iż nadinżynier Cziżek i asystent Staniek, wpadłszy z żandarmami na kolonię robotniczą, biciem zmusił około 40 górników do podjęcia pracy. Między godziną 6 a 7 wieczorem zbliżał się drogą rządową, prowadzącą z Cieszyna do Ostrawy, w stronę szybu „Trójcy“, będącego własnością hr. Wilczka, zastęp górników. W odległości około 100 metrów on murowanej bramy szybu zatrzymali idących żandarmi pod wodzą mistrza straży Jana Marka. Górnicy zaczęli spokojne pertraktacye z komendantem żandarmeryi: chodziło o wysłanie deputacyi do nadinżyniera Cziżka. Wtem nadjechały z tyłu, z góry, wozy ciężarowe. Tłum, nie mogąc znaleść miejsca, zaczął posuwać się naprzód. W tej chwili żandarm Marek odepchnął górnika, z którym rozmawiał, i dał rozkaz do strzelania. Z ośmiu karabinów manlicherowskich zagrzmiały cztery salwy... Razem padło 25 strzałów... Skutek był straszny... Ośmiu ludzi padło natychmiast trupem, dwudziestu ciężko rannych zaległo gościniec, 50 lżej rannych stwierdzono! Krew ludzka, jakby w jatkach spłynęła obfitą strugą do rowów przydrożnych. Z ciężko rannych pięciu zmarło jeszcze, tak, iż ogólna liczba ofiar w Ostrawie Polskiej wynosi trzynaście!

Wieść o tych wypadkach rozdmuchała jeszcze bardziej zarzewie strejku, który lotem błyskawicy objął całe zagłębie ostrawsko-karwińskie. Najwięcej oburzyło górników to, że nie pozwolono im pogrzebać godnie poległych, lecz że — jak zbrodniarzy jakich — pochowano ich w nocy. Po tygodniu strejku powrócili jednak górnicy 18 maja 1894 do pracy, ulegając niesłychanej presyi ze strony władz, które nie pozwalały na odbywanie żadnych zgromadzeń, a kierowników strejku aresztowały. Niezwykłymi także były w tym wypadku energia i pośpiech władz sądowych i prokuratoryi w Cieszynie. Już dnia 22 maja 1894 odbył się proces przeciwko 22 uczestnikom wypadków z 9 maja. Tylko czterech zostało uwolnionych, inni zostali zasądzeni na kary od dwóch miesięcy aresztu do 13 miesięcy więzienia. Ogółem podyktował wtedy sąd cieszyński 22 miesiące ciężkiego więzienia i 34 miesiące aresztu.

Na grobie poległych od kul żandarmskich bojowników, na cmentarzu w Ostrawie Polskiej, postawili towarzysze wyniosły obelisk, do którego co rok w pierwszą niedzielę maja odbywają tysiące górników pielgrzymkę.

Nad grobem poległych ofiar stają żywi, nietylko aby dać dowód czci i pamięci dla ofiar, ale także, aby samym nabrać otuchy do dalszej walki i zaprotestować przeciwko gwałtom i krzywdzie, nękającym ciągle jeszcze lud roboczy.

T. Reger.

WOJNA.

Wielce senzacyjna wiadomość rozeszła się w Tokio, mianowicie, iż Rosyanie, zwątpiwszy w możność obrony Portu Artura mają zamiar go opuścić, zniszczywszy fortyfikacye i obecnie już wysadzają w powietrze własne statki wojenne, nie chcąc by wpadły one jako łup w ręce Japończyków. Wersya ta, która powstała stąd, iż z przystani arturskiej dochodziły jakieś detonacye, wydaje się dość nieprawdopodobną. Port Artur zbyt wiele pochłonął nadziei i milionów rosyjskich, by bez próby obrony mieli go Rosyanie opuścić: uczynili zeń zresztą symbol władztwa swego na krańcach azyatyckiego wschodu... Znacznie możliwszem jest tedy przypuszczenie, że ów huk, dolatujący z nabrzeżnej twierdzy, pochodzi z rozsadzania podmorskiego wału, utworzonego przez zatopione brandery. I tak z wielu stron dziwiono się dlaczego Rosyanie natychmiast nie podjęli tej czynności, mającej na celu uwolnienie ich eskadry z pułapki, w której została zamkniętą. Zamiast tego praktycznego działania chwycono się śmiesznego zapewniania na cierpliwym papierze, iż Port Artur wcale nie został odciętym od morza.

Gdy zachodzi mowa o podobnej izolacyi — oczywiście trzeba mieć na oku tylko ciężkie pancerne okręty liniowe oraz krążowniki. Co się tyczy lżej zanurzających się statków — to niepodobna ze względu na poziom wody w przystani, dostępnej dla ciężkich okrętów, wytworzyć tak wysokiego pokładu na dnie, aby zupełnie sparaliżować ich ruchy. To też dziwiono się w sferach wojskowych, iż flotyla torpedowców rosyjskich, przy pełnym ładunkn zanurzających się na jakieś 2 metry zaledwie (a przez lżejszy ładunek możnaby tę cyfrę jeszcze zredukować) nie usiłowała niepokoić Japończyków podczas żmudnego aktu przewożenia wojsk na zwykłych parowcach transportowych i lądowania ich tak blisko Portu Artura, jak n. p. w Piczewo. Było to tembardziej dziwnem, iż brandery japońskie nie mogły być z taką matematyczną ścisłością zatopione jeden tuż przy drugim, by nie znalazło się jakiejś kilkometrowej przerwy, którędy by nie mogła łódź torpedowa się prześliznąć. Niefortunna wszakże wyprawa Makarowa widocznie zraziła komendę eskadry portarturskiej do wszelkiego ryzyka. Lękano się narażać torpedowce na zniszczenie przez obserwującą akt lądowania flotylę japońską.

W przeciwstawieniu do wersyi, podanej przez paryski „Matin“, a stwierdzającej, iż nad przesmykiem górskim Motien, przez który przechodzi trakt z Fongwangczengu do Liaojangu przyszło do krwawej, a zwycięzkiej dla Japończyków bitwy z Rosyanami, co jest, zdaje się, przedwczesnem, inne źródła donoszą, iż Rosyanie koncentrują dopiero swe wojska na dystansie Liaojang-Motien, gdzie powtórnie spróbują stawić opór Japończykom, rachując na to, iż jest to pozycya niesłychanie trudna do zdobycia. Punkt ten jednak jest zdaje się, możliwym do obejścia, przez obranie dłuższej wprawdzie drogi w kierunku Liaojangu, mianowicie gościńca, wiodącego na Niuczwang. Oczywiście przesmyk górski, o którym mowa, zwrócony jest jako przeszkoda wyłącznie przeciwko japońskiej armii wschodniej, idącej z nad Jalu.

Krytyczne położenie Rosyan wyzyskują z pośpiechem Anglicy w Tybecie. Ekspedycya ich, jak podaje „Daily Mail“, nie ma zamiaru dłużej popasać w Gyan-tse, lecz zamierza iść wprost na Lhassę, stolicę dalaj-lamy — tybetańskiego papieża i władcy. Zdaje się, iż dalaj-lama, nie pretendujący zresztą do nieomylności, a stale podburzany przeciwko Anglii przez Rosyan, w swych zacisznych murach w głębi małodostępnego kraju nie wiele wie dotąd o kłopotach białego cara i wobec ekspedycyi pułkownika Younghusbanda i żądań angielskich zajął stanowisko odporne: *non possumus*...

Widok mundurów angielskich w świętem mieście będzie dlań — przykrem otrzeźwieniem.

(Telegramy).

Rosyjskie patrole w Korei.

Tokio, 13 maja. (Oficyalnie). Atak rosyjski d. 10 b. m. na Andżu odparto. Japończycy stracili 4 zabitych, 6 rannych. Rosyanie stracili przeszło 50 ludzi. Wzięty do niewoli podoficer powiedział, że oddział kozaków, który zaatakował Andżu, liczył 500 ludzi.

Seul, 13 maja. Według ostatnich urzędowych sprawozdań należał oddział, który zaatakował Andżu, do kolumny stojącej pod wodzą jenerała Mandaritowa i liczył 600 kozaków. Przybył on z Liao-jang i robił dziennie 25 mil. ang. Wzięci do niewoli zapewniają, że kolumna ta nie ma żywności na więcej jak 12 dni. (Widocznie małe oddziałki kozackie przekradły się do północnej Korei nad brzegi Jalu celem niepokojenia tyłów armii japońskiej. *Red. Nap.*).

Raporty rosyjskie.

Petersburg, 13 maja. Specyalny korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu z 11 bm.: Według nadeszłych

---

Conan Doyle.

Morderstwo w Podgórzu.

(Z cyklu: Sherlock Holmes)

Nigdy jeszcze nie widziałem Holmesa tak rozgorączkowanym, jak wtedy, gdy przeczytał w „Czasie“ wiadomość o zagadkowem morderstwie w Podgórzu. Jedliśmy właśnie śniadanie w starem mieszkaniu na Baker-street, gdy Holmes, przeglądnąwszy poranną pocztę, zawołał głosem nieco przytłumionym z nadmiaru jajecznicy w ustach:

— Ach, ten bałwan! Poznałem go w tej chwili!

Wiedziałem, że bałwanem nazywał Holmes stale pewnego komisarza policyi w Podgórzu. To też, nie pytając o bliższe wyjaśnienia, począłem pakować walizkę, wiedząc, że za chwilę wyjedziemy do Podgórza. Przeczucie nie omyliło mnie. Holmes zerwał się od stołu i odsuwając niedojedzoną jajecznicę z szynką, zawołał:

— Watsonie, schowaj resztę jajecznicy do lodowni. Zjemy ją później. Za godzinę jedziemy do Podgórza. Nie zapomnij tylko wziąć do walizki paru flaszek „Zacherlinu“.

Za godzinę siedzieliśmy już w pociągu, za dwie godziny przepłynęliśmy kanał, za pięć dojechaliśmy do Krakowa. Przez całą drogę milczał Holmes ponuro. Przybywszy do Krakowa, wsiedliśmy na wóz tramwajowy. Tu dopiero odzyskał mój przyjaciel mowę. Roześmiał się głośno i rzekł:

— Znam te krakowskie tramwaje. Z Londynu można prędzej dojechać do Krakowa, niż z Krakowa do Podgórza. Mamy przed sobą jeszcze połowę drogi. Korzystając z czasu, rozpatrzmy sytuacyę.

Widząc dobry humor mego przyjaciela, zapytałem go nieśmiało, czy opłaci mu się tak daleka podróż.

— Ma się rozumieć — odparł Holmes — skorzystam z pobytu w Galicyi, aby zainkasować honoraryum, które mi winny dzienniki galicyjskie za to, że mnie tak długo okradały. Należy mi się ładna sumka.

W tej chwili dało się słyszeć wołanie chłopaków:

— Morderstwo w Podgórzu za 3 centy! Radca Kostrzewski aresztował mordercę!

Kupiłem gazetę, aby poinformować się o stanie sprawy. Mój przyjaciel wpadł w zły humor.

— Ach, ten stary idyota! Kogóż to on aresztował?

— Jakiegoś Wolujczyka.

— Na jakiej podstawie?

— Znaleziono na jego czapce kawałek mózgu.

— Mózgu? Czyjżeż to mózg miałby być? Chyba nie Kostrzewskiego, bo ten z pewnością go niema... Daję głowę, że Wolujczyk niewinny. On miał na czapce kaszę jaglaną, nie mózg!

Spojrzałem ze zdumieniem na mego przyjaciela i spytałem, na jakiej podstawie doszedł do przekonania o niewinności Wolujczyka.

— Na jakiej podstawie? — odparł gniewnie mój przyjaciel. — Na tej podstawie, że go aresztował Kostrzewski. Ten stary głupiec cierpi oddawna na „paranoia antisocialistica“. Ręczę, że aresztował Wolujczyka tylko za to, że jest podejrzany o socyalizm. Jutro przyaresztnje znów kogoś innego za to, że był karany za obrazę religii, albo że miał sprzeczkę z dyetaryuszem sądowym. Każdy socyalista jest dla niego *a priori* mordercą.

— Ależ Kostrzewski jest podobno tęgim urzędnikiem — oponowałem — ma mnóstwo orderów rosyjskich...

— Za dużo ma orderów, a za mało klepek — odrzekł mój przyjaciel. — Pamiętasz, Watsonie, tajemniczą sprawę starosty Starzeńskiego? Całe kasyno szlacheckie wiedziało, że starosta osmalił sobie twarz zapałką, tylko jeden Kostrzewski dopatrzył się w tem zamachu anarchistycznego. Starosta był nieco podochocony i sądził, że widział przed sobą coś żółtego, — zapewne suknię służącej, za którą gonił — a panu Kostrzewskiemu strzeliło do głowy, że zamachu dokonać mógł tylko człowiek w żółtej kurtce. Nazajutrz były więzienia przepełnione ludźmi w żółtych kurtkach... Albo sprawa Doktora! Dzięki Kostrzewskiemu skazano na śmierć człowieka, nie mając w ręku dostatecznych dowodów... Obawiam się bardzo, że i tym razem stanie się coś podobnego. Tym razem gotów Kostrzewski przyaresztować wszystkich tych, którzy mają długi w sklepikach.

Wóz tramwajowy ruszył właśnie z przystanku przy dworcu. Zatopiłem się w lekturze gazet. Po chwili krzyknąłem głośno. Przeczytałem o aresztowaniu Mrowca. Komunikat policyjny wyjaśniał, że Mrowiec jest mocno podejrzany o morderstwo, ponieważ miał przed kilku laty sprzeczkę z dyetaryuszem sądowym, a nadto, ponieważ był karany za obrazę religii. Spojrzałem z podziwem na Holmesa, który przepowiedział wszystko to co do joty! Mój przyjaciel był doprawdy genialnym człowiekiem. Gdy mu to powiedziałem, rzekł skromnie:

— Wolałbym, by odkryto prawdziwego mordercę. Wątpię jednak, czy się to uda, skoro już drugi tydzień mija, a nie przeszukano nawet dobrze mieszkania, w którem popełniono zbrodnię. Jakież ślady znaleziono dotychczas?

— Krew w mieszkaniu.

— To chyba niewiele!

— Kostrzewski jest dumnym z tego odkrycia. Zamówił sobie z tego powodu artykuł pochwalny w swym lejborganie, w „Nowinach“. Najważniejszem zaś jego odkryciem jest siekiera, użyta przez mordercę. Kostrzewski obchodzi od trzech dni wszystkie sklepy, aby zbadać, gdzie została kupioną.

— A może ta siekiera była własnością Kleszczów? — spytał Holmes z uśmiechem. — Któż jeszcze zajmuje się śledztwem?

— Starosta Starzeński i fizyk Smorągiewicz.

— Ach, znam obu tych panów. Oni tacy do siebie podobni... Jakby dwa kotlety, usmażone przez jedną kucharkę... Skoro tak się mają rzeczy, obawiam się, Watsonie, że wrócimy do Londynu z niczem.

Przez parę godzin milczeliśmy. Przez dal-

wiadomości maszeruje jedna japońska dywizya z Fong-wang-czeng do Hai-czeng, a druga do Sai-me-tsi. Prócz tego odkryto małe oddziały na zachód do Fong-wang-czeng. Japończycy przekroczyli w dolnym biegu rzekę Ta-jan-go. O liczbie Japończyków, którzy wylądowali w Piczewo, niema dokładnych wiadomości.

Petersburg, 13 maja. Generał Pflug donosi z Mukdenu: Wiadomości dzienników zagranicznych o opróżnieniu Inkau, oraz o odwołaniu wojsk rosyjskich strzegących toru kolejowego i zastąpieniu ich Chińczykami, są nieprawdziwe.

Kłamstwa rosyjskie.

Tokio, 13 maja. Urzędowe śledztwo wykazało, że wiadomość namiestnika Aleksiejewa o przywróceniu połączenia kolejowego z Portem Artura, jest nieprawdziwą.

Po morskiej kąpieli.

Petersburg, 13 maja. Urzędowe lekarskie sprawozdanie o stanie zdrowia wielkiego księcia Cyryla, stwierdza wstrząśnienie systemu nerwowego i serca, wymagające powolnego, pieczołowitego leczenia.

Z zaboru rosyjskiego.

Łódź, 7 maja.

I-szy Maja. Kryzys.

Nigdy jeszcze Łódź nie widziała na 1-go Maja takiego nagromadzenia sił zbrojnych wszelkiego gatunku, jak w tym roku. Na każdej prawie ulicy spacerował pluton piechoty pod komendą policyantów, a oprócz tego ulice przebiegały konne patrole kozackie z dzikimi okrzykami i śpiewami. Na Zielonym Rynku broń była ustawiona w kozły. W koszarach niewielka ilość artyleryi, jaka jeszcze pozostała, czekała w szynelach i w pełnem uzbrojeniu (brakowało tylko armat), aby wyruszyć na plac boju. Jednem słowem, zmobilizowano całą siłę zbrojną Łodzi.

Ale na tem nie poprzestano.

Robotników, którzy po dwóch lub trzech zatrzymywali się na ulicy, aresztowano i poddawano w cyrkule rewizyi osobistej. Nabrano w ten sposób mnóstwo najniewinniejszych ludzi, załatwiających interesy.

Wobec tego niepodobieństwem było dla organizacyi naszej urządzenie pochodu demonstracyjnego. Były próby uformowania pochodu na ulicy Piotrkowskiej, ale nie mogły się udać, gdyż robotników, próbujących się uszeregować, albo natychmiast aresztowano, albo wzywano do rozejścia się w różne strony, albo rozpędzano nahajami.

Odezwy P. P. S. — tak polskie, jak i żydowskie — były rozpowszechnione w Łodzi, Zgierzu, Pabianicach, Zduńskiej Woli, Ozorkowie, Aleksandrowie, Konstantynowie i innych punktach okolicznych. Na ulicy Widzewskiej tęgo obito rewirowego, który chciał aresztować towarzyszkę-robotnicę żydowską, rozdającą odezwy. Na krańcach miasta wojsko było przyjmowane grudkami błota, piaskiem, kamieniami.

Jeszcze ciekawy fakt z dziedziny przygotowań przedmajowych. Właścicielom fabryk nie pozwolono oddalać robotników przed 1 Maja.

Podobnie jak w Warszawie, policya radziła mieszkańcom nie wychodzić na ulice 1-go Maja.

Kryzys, spowodowany wojną, daje się tu odczuwać coraz bardziej. Tysiące robotników bez pracy gromadzi się coraz bardziej, tak w samej Łodzi, jak i w okolicznych ośrodkach przemysłu: Ozorkowie, Pabianicach, Zduńskiej Woli. Wypadki znajdowania na ulicach omdlałych z głodu mnożą się coraz bardziej. Akcya filantropijna burżuazyi, wywołana głównie obawą rozruchów głodowych, jest zupełnie niewystarczającą — tem bardziej, że ciż sami fabrykanci, którzy płacą składki na obiady dla głodnych, wyrzucają setkami robotników z zakładów przemysłowych.

rd.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników piekarskich w Krakowie. W piątek 6 maja po południu w sali stow. „Postęp" odbyło się walne zgromadzenie filii stowarzyszenia robotników piekarskich. Złożono sprawozdanie kasowe (saldo na miesiąc maj wynosi 54 K 86 h). Po udzieleniu absolutoryum przystąpiono do wyboru zarządu. Wybrani zostali: przewodniczący tow. Trattel Adam, zastępca przewodn. tow. Stolarczyk, wydziałowi tow. Benger, Weiss, Jonas, Czweczkenbaum, Bobek, Chmurczyński. Po dłuższej dyskusyi uchwalono podnieść wkładkę tygodniową z 20 h na 42 h i wpisowe 60 h. Uchwalono również przystąpić do centrali piekarzy austryackich. Po uchwaleniu kilku wniosków, referował w sprawie organizacyi i położenia robotników piekarskich tow. Serkowski, a po zamknięciu zgromadzenia nastąpiły wpisy do stowarzyszenia.

Zarząd główny stow. robotników drzewnych „Zgoda" we Lwowie wzywa wszystkie Koła miejscowe i stacye płatnicze tegoż stowarzyszenia do wybrania delegatów na walne zgromadzenie, które się odbędzie we Lwowie 15 maja br. w lokalu stowarzyszenia przy ul. Skarbkowskiej l. 16 o godz. 10 rano z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu, 2) Sprawozdanie zarządu z czynności i rachunków za rok 1903, 3) Sprawozdanie komisyi nadzorczej, 4) Wnioski wydziału i członków.

KRONIKA.

W sprawie reprezentowania ogółu młodzieży akademickiej odbył się wiec ogólno akademicko 10 b. m. Przewodniczył wiecowi prezes Bratniej pomocy, akad. Kozubski. Wywody reprezentanta zmierzały do tego, by prawo reprezentacyi ogółu młodzieży akademickiej nadać Bratniej pomocy jako najliczniejszemu stowarzyszeszeniu. Dotychczas w zasadzie wiec decydował zawsze o tem, kto i przy jakiej okoliczności ma wysępować imieniem ogółu młodzieży akademickiej. Bardzo często jednak uzurpowała sobie prawo reprezentowania Czytelnia akademicka, nie mająca potemu żadnych kwalifikacyj.

Wywody reprezentanta o potrzebie i możliwości wspólnej reprezentacyi młodzieży uniwersyteckiej poddał krytyce tow. Grossmann. Wskazując na fakt silnego zróżniczkowania pod względem przekonaniowym młodzieży, dodobnie jak i całego społeczeństwa, którego jest ona integralną częścią, dowodził niemożliwości wspólnej reprezentacyi, zaznaczył przytem jej zbyteczność wobec tego, że wchodząc w skład obozów i partyj, do jakich się przyznaje młodzież znajduje tam sposobność wypowiedzenia się we wszystkich sprawach obchodzących społeczeństwo. W myśl powyższych przedstawień, postawił tow. Grossman rezolucyę, która wyrażała przekonanie młodzieży postępowej, że reprezentacya obecnie nie tylko, że jest niepotrzebną, ale również niemożliwą.

Wiec, jak podnosili to inni mówcy ze strony postępowej ma tylko znaczenie protestu przeciw temu, by ktokolwiek, a w szczególności Czytelnia akademicka, utrzymywana z subwecyj sejmu krajowego przywłaszczała sobie prawa występowania w imieniu ogółu młodzieży akademickiej.

Wiec przeciągnął się do późnej nocy, a podczas skrutynium przy głosowaniu nad wnioskiem tow. Grossmana, przewodniczący nagle ogłosił samowolnie wiec za odroczony, nie ogłosiwszy wyniku głosowania!

Postępowanie tego rodzaju wskazuje, w jakie ręce dostałaby się reprezentacya ogółu młodzieży akademickiej.

Skrutatorzy ogłosili sami wynik głosowania i biorąc średnią liczbę głosów, było za wnioskiem tow. Grossmana głosów 112. przeciw 100.

Ofiarność posła robotniczego. Robotniczy poseł angielski W. R. Cremer, dawny członek międzynarodówki, otrzymał przed paru miesiącami w uznaniu zasług koło propagandy pokoju nagrodę Nobla w wysokości 150 000 marek. Cremer był robotnikiem drzewnym poprzednio i założył stowarzyszenie robotników tego zawodu. Międzynarodówka natchnęła go dwiema ideami: polityki robotniczej i braterstwa ludów; służył im odtąd wiernie. Nagroda Nobla dawała mu możność spędzenia reszty życia bez trosk materyalnych, Cremer wołał atoli pozostać nadal ubogim i otrzymane 150.000 m. oddał na rzecz angielskiej ligi międzynarodowego sądu rozjemczego. Za warunek jednak postawił, że dwie trzecie zarządu ligi stanowić będą robotnicy, „ponieważ robotnicy w najbliższej przyszłości będą panami Anglii". Ofiarę tę, świadczącą o niezwykłem zaparciu się siebie samego przyjęła burżuazyjna prasa angielska wyrazami podziwu i uznania.

Z powodu p rtretu Bebia powstał zatarg między studentami akademii górniczej w Petersburgu a władzą szkolną, który doprowadził do zamknięcia akademii. Sprawa przedstawiała się w sposób następujący: Nowy dyrektor Konowałów postanowił zdusić hydrę rewolucyi wśród studentów akademii; rozpoczął od tego, że udał się na rewizyę do kuchni studenckiej i tu na ścianie wśród portretów poetów i myślicieli rosyjskich spostrzegł i portret Bebla. Zażądał usunięcia go, spotkał się jednak z odmową, zrobił to więc własnoręcznie. Studenci zaprotestowali, Konowałów deputacyi nie przyjął. W odpowiedzi na to studenci zażądali dymisyi dyrektora. Równocześnie doszło do konfliktu między profesorami a dyrektorem; jeden z nich Lutugin, znany z postępowych wystąpień na kongresie techników, ostro skrytykował zachowywanie się dyrektora wobec studentów. Konowałów odpowiedział grubiańsko, Lutugin podał się do dymisyi, za jego przykładem poszło 5 profesorów i 4 asystentów. Ponieważ nadto trzy czwarte studentów oświadczyło, że nie zasiędą do egzaminu rocznego jeśli Konowałów nie zostanie oddalonym, zamknięto zakład.

Carski pachołek w sutannie. „Warszawskij Dniewnik" pisze: „Biskup dyecezyi katolickiej kieleckiej wszczął starania u generał-gubernatora warszawskiego o pozwolenie zorganizowania w parafiach powierzonej mu dyecezyi zbierania ofiar dobrowolnych na rzecz chorych i ranionych żołnierzy na dalekim Wschodzie. Obecnie nastąpiło pozwolenie na zbieranie rzeczonych ofiar pod warunkiem, aby ofiary te zbierali proboszczowie i administratorowie parafij, oraz księża, zarządzający kościołami filialnemi, żeby wpływały one do biskupa ks. Kulińskiego, a ten przesyłał je na imię generał-gubernatora warszawskiego do dalszego wysłania według przeznaczenia".

Enfant terrible. Książę Mieszczerskij, redaktor najreakcyjniejszego w Rosyi pisma: „Graždanin", jest może jedynym publicznym wyrazicielem opinii tych sfer, na których dzisiejszy ustrój caratu się opiera. Człowiek ten, który w rządach knuta upatruje często zbytnią postępowość, korzysta z wyjątkowej wolności słowa i pozwala sobie otwarcie krytykować władze, przyczem w zacietrzewieniu nieraz głośno wyjawia słabe ich strony.

Teraz np. po bitwie nad rzeką Jalu, zamieszcza w piśmie swem uwagi, stwierdzające, że klęska Rosyan była rzeczywiście tylko rezultatem ich niedołęstwa.

„W doniesieniach — powiada — wspominano, że ranni wracali piechotą, lub przenosili ich żołnierze. O furgonach dla rannych nie było widać mowy, co każe się domyślać, że wojsko posiada za mało oddziałów szpitalnych i sanitarnych. Co się tyczy „Czerwonego krzyża" to pokazuje się, że pociąg jego, przeznaczony nad Jalu, został przez Chińczyków doszczętnie spalony. Fakt ten, każe, niestety, liczyć się w przyszłości z większymi jeszcze objawami nienawiści ku nam ze strony ludności chińskiej. Starałem się dowiedzieć cośkolwiek o lądowaniu drugiej armii w Piczewo, by zrozumieć, jak można je było wykonać tak spokojnie. Odpowiedziano mi, iż tego się nie spodziewano, ale w podobnych okolicznościach to samo miejsce obrali Japończycy w czasie wojny z Chinami, celem lądowania wojska, przeznaczonego do Portu Artura. Na pytanie, czemu nie spodziewano się teraz, skoro uczynili to Japończycy w poprzedniej kampanii — odpowiedzi nie dostałem"...

Ten gagatek, zdaje się, zbyt głośno potwierdza rzeczy zresztą wiadome.

Zamach na twierdzę kronsztadzką, który ze strony rosyjskiej podsuwają agentom japońskim, przypomina niedawno usiłowany atentat na świeżo zbudowane w warsztatach nadnewskich krążowniki rosyjskie „Żemczug" i „Izumrud". Wówczas, jak donosił „Times", za którym tę wiadomość powtórzyliśmy, zamachu dopuszczono się zapomocą min, które nieznani sprawcy puścili w dół po rzece. Miny, spostrzeżone przez przewoźników, zostały wyłowione, nim dopłynęły do miejsca przeznaczenia.

Badania, przedsięwzięte przez władze śledcze, nie wykryły wprawdzie nic pozytywnego; zwróciły wszakże podejrzenie w tym kierunku, iż sprawcami byli zapewne jacyś dwaj Finlandczycy, których o tym czasie widziano nad rzeką z podejrzanymi pakunkami.

Przypominamy ten epizod, aby podkreślić, iż oprócz nieprzyjaciół zewnętrznych ma carat mnóstwo wrogów wewnętrznych, niemniej od Japończyków zainteresowanych w jego klęsce... Niekoniecznie więc w zamachu kronsztadzkim brać musieli udział agenci japońscy.

Pożyczki wojenne i spadek kursów rosyjskich. Układy rządu rosyjskiego z konsorcyum banków francuskich o pożyczkę 800 milionów franków doszły do skutku. Rosyjski minister finansów Kokowców wobec ciężkiej sytuacyi i klęsk na polu walki zgodzić się musiał na wszystkie stawiane wymagania. Kurs emisyjny oznaczono na 89%, sprzedawane zaś będzie po $99^1/_2$%. Nie ulega wątpliwości, że wkrótce cała suma zostanie przyjęta, ponieważ pięcioprocentowe umieszczenie kapitału we Francyi jest rzadką sposobnością. Niebawem nastąpić ma zaciągnięcie pożyczki pięcioprocentowej w wysokości 700 milionów u banków niemieckich, belgijskich i holenderskich. Ogółem więc pożyczka wyniesie półtora miliarda franków.

Równocześnie zaciąga rząd japoński pożyczkę 10 milionów funtów; gwarancye stanowić będą pobory cłowe. Oficyalnie emisyi dokonają banki japońskie, znaczny udział atoli wezmą w niej banki londyńskie i nowojorskie.

Nowa pożyczka rosyjska i klęski wojenne Moskali wywołały dalszy spadek kursów rosyjskich na giełdzie paryskiej. Losowi temu uległa zarówno renta państwowa, jak i wszystkie inne papiery wartościowe; spadek jest dość znaczny.

Pierwszy poseł socyalistyczny w Argentynie. Z ostatnich wyborów odbytych 13 marca wyszedł pierwszy poseł socyalistyczny do parlamentu argentyńskiej republiki; jest nim adwokat Alfredo Palacios, wybrany przez robotników dokowych w Boca. Dotychczasowe prawo wyborcze było bardzo reakcyjne, reszty dokonywały: korupcya i gwałt. Opozycyjnych wyborców nie dopuszczano wcale do urny, wybory dokonywano najpospieszniej i czemprędzej ogłaszano je za skończone. Prócz tego żadne wybory nie odbyły się bez rozlewu krwi. W tych warunkach anarchistycznych łatwo było obrzydzić ludności udział w życiu politycznem i sprawić, że w wyborach uczestniczyło tylko 20% wyborców. Wytrwała agitacya socyalistów sprawiła, że pewna część zagranicznych robotników przyjęła obywatelstwo argentyńskie, rozpoczęto walkę ze starem prawem wyborczem i udało się uzyskać pewne jego zmiany. Ostatnie wybory przeprowadzone zostały na podstawie nowej ustawy wyborczej. Za dwa lata przypadają nowe wybory i socyaliści mają wszelkie podstawy spodziewać się zdobyczy nowych mandatów.

Socyalizm wśród hiszpańskich robotników rolnych. Od roku, jak donosi „Socialista", organ partyi hiszpańskiej, znacznie wzrosła liczba organizacyj politycznych i zawodowych wśród robotników rolnych. Bujnie krzewią się one zwłaszcza w Andaluzyi, Estremadurze i obu Kastyliach. W właścicielu ziemskim widzą robotnicy rolni, bez względu na to, czy jest on monarchistą, republikaninem, karlistą czy konserwatystą, demokratą lub radykałem, przedewszystkiem wyzyskiwacza; coraz bardziej wyrabia się świadomość, że wszystkie partye, prócz socyalistycznej, są tylko obrońcami kapitalistycznej gospodarki. Do robotników rolnych anarchiści nie mieli nigdy przystępu, toteż socyalizm krzewi się wśród nich prędzej i łatwiej, niż wśród robotników przemysłowych, którzy w pewnej mierze zachowali jeszcze anarchistyczny sposób myślenia.

ZAWIADOMIENIA.

— **III. Koło Tow. Szkoły ludowej w Krakowie.** We wtorek 17 b. m. odbędzie się o godz. 4 po południu w sali rady miejskiej walne zgromadzenie członków III. Koła Tow. Szkoły ludowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa zjazdu delegatów. 2) Wnioski i interpelacye.

— **„Ruta".** Posiedzenie miesięczne członków litewskiego stowarzyszenia „Ruta" odbędzie się o godz. 5 po południu w piątek 13 b. m. w sali rady powiatowej. ul. Pijarska 1.

TELEGRAMY.

Katastrofa z powodu balonu.

Paryż, 13 maja. Przy próbie wydobycia aeronauty z zawikłanego między kominy balonu na Place de la Bastille, nastąpiła eksplozya gazów w balonie, od czego zajął się dom i 19 ludzi odniosło okaleczenia.

Parlament angielski.

Londyn, 13 maja. Izba gmin odrzuciła 221 głosami przeciw 155 wniosek o wypłacanie członkom parlamentu odszkodowania.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 13 maja. Gubernator Leutwein donosi z Ontio, że nadporucznik Holzman z 12 kawalerzystami pobił Hererów w odległości 10 klm. na wschód od Okankwandi. Niemcy mieli 1 zabitego, a Hererzy 31.

Wiedeń, 13 maja. Koło polskie wydało komunikat przeciw obstrukcyi parlamentarnej, zarazem ubolewający nad zbyt krótkiem trwaniem sesyi rady państwa, co mu utrudnia „akcyę" pośredniczenia pomiędzy Niemcami i Czechami.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zgromadzenie poufne kobiet pracujących odbędzie się w sobotę 14 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu „Postępu" (ul. Starowiślna). Porządek dzienny: Prawa polityczne kobiet w Austryi i ochrona pracy kobiet.

Kraków. — Lokal filii stowarzyszenia robotników piekarskich został otwarty z dniem 11 maja i znajduje się przy ulicy Józefa 6, II. piętro.

Kraków. — Baczność krawcy! W niedzielę 15 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) poufne zebranie w sprawie krawieckiej Kasy chorych.

Kraków. — W niedzielę 15 b. m. odbędzie się zabawa robotników stolarskich na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Wstęp 40 h. Dla członków Związku stow. rob. 30 h.

Kraków. — Baczność krawcy! Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie", Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

szych parę godzin rozmawialiśmy o pogodzie i o porządkach ulicznych w Krakowie. Potem znów parę godzin milczeliśmy — i właśnie dojeżdżał tramwaj do Podgórza. Wysiedliśmy z wozu i podążyliśmy w stronę mostu. Tu jednak spotkała nas przykra niespodzianka. Na moście przypatrywały się nam dwa jakieś zaniedbane indywidua o tępym wyrazie twarzy. Holmes popatrzył im bystro w oczy. W tej chwili rzuciły się te indywidua ku nam i wrzeszcząc: w imieniu prawa! zaprowadziły nas na strażnicę policyjną.

Na strażnicy dowiedzieliśmy się, że przyaresztowano nas za to, że brody nasze nie były golone... Komisarz Kostrzewski, celem łatwiejszego odkrycia sprawcy morderstwa, podzielił całą ludność Podgórza na dwie grupy: na golonych i niegolonych. Tego dnia kazał aresztować grupę niegolonych; jutro miało to samo spotkać grupę golonych.

Holmes zaklął siarczyście. Ja starałem się przekonać policyę, że brody wyrosły nam podczas długiej jazdy tramwajem i że nie mieliśmy poprostu czasu na golenie. Nic to nie pomogło. Przebyliśmy noc w areszcie, jako podejrzani o morderstwo, dokonane na Kleszczach. Wypuszczono nas dopiero na drugi dzień, gdy poczęto aresztować goloną połowę ludności Podgórza...

Wydostawszy się na wolność, powróciliśmy szybko do Londynu, zrzekając się dalszych przyjemności pobytu w Podgórzu. Teraz siedzimy znów na Bakerstreet i kończymy właśnie jedzenie reszty jajecznicy, zostawionej skutkiem nagłego wyjazdu.

Drugi raz nie pojedziemy już do Podgórza!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510.